

8 lat blokowano w Trybunale Stanu sprawę Wąsacza

5 marca 2017

Emil Wąsacz to były minister skarbu, który odpowiadał za prywatyzację PZU. Miał się on dopuścić przyjęcia niekorzystnych postanowień umowy sprzedaży tej firmy. W efekcie umowa prywatyzacyjna została anulowana, ale Polska musiała wypłacić gigantyczne odszkodowanie niedoszłemu holenderskiemu nabywcy (aż 4,75 mld zł). Wąsacza postawiono za to przed Trybunałem Stanu. Co jednak ciekawe – przez 8 lat ekipa Platformy de facto blokowała wybór oskarżyciela. Kiedy w 2016 r. w końcu go wybrano, nagle okazało się, że sprawa Wąsacza może być już przedawniona!

Przypomnijmy – decyzję o prywatyzacji PZU podjęto w 1998 roku. Rok później została podpisana z portugalsko-holenderskim konsorcjum Eureko umowa, zgodnie z którą ówczesny rząd Jerzego Buzka sprzedał 20% akcji za kwotę 2 miliardów złotych. Równocześnie 10% akcji odsprzedano bankowi Millenium (wówczas BIG Bank Gdański). W aneksie do umowy prywatyzacyjnej podpisanym w 2001 roku zawarta została klauzula sprzedaży Eureko dodatkowych 21% akcji przez Skarb Państwa. Klauzula pozostawała jednak niezrealizowana, co stało się przyczyną konfliktu pomiędzy Eureko, posiadającym 33% akcji, a Skarbem Państwa, dysponującym 55% akcji (reszta była w posiadaniu akcjonariuszy rozproszonych).

Strona polska, odmawiając sprzedaży wspomnianych 21% akcji, zarzucała Eureko złamanie umowy, która zabraniała m.in. zakupu akcji za pieniądze z kredytu. Ostatecznie w 2002 roku Eureko złożyło wniosek do Międzynarodowego Trybunału Arbitrażowego w Londynie, zarzucając Polsce niedotrzymanie umowy prywatyzacyjnej. Wartość przedmiotu sporu określono wówczas na astronomiczną kwotę 36 mld zł.

Ostatecznie spór zakończył się zawarciem ugody między Skarbem Państwa a Eureko, na mocy której strona polska musiała wypłacić 4,75 mld zł odszkodowania.

W 2005 r. Sejm przyjął uchwałę o pociągnięciu Emila Własacza, jako osoby nadzorującej przebieg prywatyzacji PZU, do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu za domniemane nieprawidłowości przy prywatyzacji tego ubezpieczeniowego giganta. Uznano wówczas, że sprzedaż pakietu akcji PZU Eureko w 1999 r. doprowadziła do problemów, które zakończyły się rozprawą przed międzynarodowym trybunałem arbitrażowym, a ostatecznie wypłatą przez Polskę gigantycznego odszkodowania.

Podczas pierwszej rozprawy w 2006 r. Trybunał Stanu uznał, że dokumenty Sejmu nie spełniały warunków prawnych aktu oskarżenia. Jednak w II instancji w 2007 r. Trybunał zwrócił sprawę do I instancji. Niestety, wkrótce po tej decyzji ówczesny Sejm uległ samorozwiązaniu, co w praktyce oznaczało, że posłowie nie zdążyli powtórnie wyłonić oskarżyciela w sprawie. Bez niego proces Własacza formalnie nie mógł się rozpocząć.

Co się dzieje dalej? – Do władzy dochodzi koalicja PO-PSL. Przez 5 kolejnych lat parlamentarzyści tych partii blokowali wybór oskarżyciela, co powodowało, że proces przed Trybunałem Stanu nie mógł ruszyć. W sprawie wielokrotnie były kierowane ponaglenia do Sejmu przez pierwszego prezesa Sądu Najwyższego (który z mocy prawa przewodniczy Trybunałowi Stanu). Oskarżyciel został wybrany dopiero w 2012 r. Został nim poseł PO Jerzy Kozdroń, który jednak szybko z tej funkcji zrezygnował, kiedy okazało się, że powołano go na stanowisko wiceministra sprawiedliwości.

Oskarżyciel w sprawie Własacza ponownie wybrano dopiero w lipcu 2016 r. Została nim posłanka PiS Halina Szydełko.

W ostatni piątek doszło do pierwszej rozprawy. Obrona Własacza wniosła o umorzenie postępowania. Powód? – Okazuje się, że

sprawa może być już przedawniona! Mając na względzie wnioski obrony Trybunał Stanu podjął, póki co, decyzję aby odroczyć postępowanie do 31 marca. Do tego czasu ma zbadać czy rzeczywiście doszło do przedawnienia deliktu konstytucyjnego, jakiego miał się dopuścić Wąsacz. Jeśli uznać, że tak, to sprawa będzie musiała być umorzona.

Na podstawie: RMF24.pl, Stooq.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl